



14/06/2014

Ojciec Kolbe i chleb życia

Będziemy medytować, począwszy od tego miesiąca, o darze Eucharystii, który jest centralny w życiu ojca Kolbego. Jak zawsze pozwalamy się oświecić przez Słowo:

„A kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że nie ma tam Jezusa, a także Jego uczniów, wsiedli do łodzi, przybyli do Kafarnaum i tam szukali Jezusa. Gdy zaś odnaleźli Go na przeciwległym brzegu, rzekli do Niego: «Rabbi, kiedy tu przybyłeś?». W odpowiedzi rzekł im Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy»” (J 6,24-35).

Podstawowe stwierdzenie jest jasne: być głodnym jest fundamentalną potrzebą człowieka. W historii Izraela ta potrzeba została zauważona przez Boga, który na pustyni manną nakarmił lud. A dzisiaj? Jezus odpowiada następująco: tylko ten, kto «przychodzi do Niego i wierzy w Niego», znajdzie pełną i definitywną odpowiedź na swój głód i na swoje pragnienie! Nie ma już więcej ziemi, opływającej w mleko i miód, ale jest spotkanie, które radykalnie zmienia naszą historię: spotkanie z «Tym, Który jest» chlebem i źródłem dla zaspokojenia głodu i pragnienia.

Eucharystia jest fundamentalna dla zrozumienia logiki «całkowitego daru z siebie».

Z zażyłości z Bogiem, z picia z kielicha Jego Miłości, rodzi się energia zdolna zmienić nas i innych, bo właśnie Eucharystia wychowuje nas do trudnej sztuki daru. Właśnie Eucharystia sprawia narodziny mentalności przyjęcia i kulturę dawania.

Święty Maksymilian nauczył się u stóp ołtarza sztuki miłości. W szkole Eucharystii uczeń Kolbe nie ofiaruje czegoś z siebie, ale „dzieli” swoje życie z innymi, pozwala podzielić siebie na kawałki, ukazując w Oświęcimiu największą miłość. Dla niego „Eucharystia jest mocą duszy”¹ i, aby sakrament Eucharystii mógł wyzwolić całą swoją siłę i skuteczność, w swoim życiu dawał wielkie znaczenie bezpośredniemu przygotowaniu do Mszy św. i do dziękczynienia, które po niej następuje, bo mówił, że „można i należy je antycypować i przedłużyć przy dobrym wypełnieniu obowiązków i staraniu się jak najwięcej przyjemności uczynić Przenajświętszemu Sercu P. Jezusa”². „Dla dobrej Komunii świętej potrzebne jest: Przygotowanie pół dnia. Dziękczynienie pół dnia”³. Dziękczynienie po Mszy św. czynił przynajmniej przez 20 minut i był całkowicie zanurzony w tej modlitwie⁴. Jak wypełniał te momenty? Czasami zatrzymywał się w cichej adoracji. Gdy próbuje dowiedzieć się coś więcej, należy odwołać się do poleceń, które dawał swoim współbraciom, sam stosując je w praktyce. Pierwsze jest w samym znaczeniu słowa *eucharystia*: zachęcał ich do „dziękczynienia” za otrzymane dobra, z których największym jest przyjęcie wiecznego i wszechmogącego Boga do ludzkiego i kruchej serca⁵.

Znamy modlitwę, z którą ojciec Kolbe zwraca się do Pana Jezusa w listopadzie 1929 roku:

„Pozostałeś na tej niskiej ziemi

¹ PMK 859.

² Por. PMK 864D.

³ PMK 840.

⁴ Pos. s. 430.

⁵ Por. PMK 28e.

*w Najświętszym Przedziwnym Sakramencie Ołtarza
i przychodzisz do mnie i jednoczysz się ze mną - ściśle, bo pod postacią pokarmu...
Już teraz Krew Twoja płynie we krwi mojej,
dusza Twoja, o Boże Wcielony, przenika duszę moją, umacnia ją i karmi...”⁶.*

Zachwyt ojca Kolbego nie ma granic. Zaraz po tej modlitwie wykrzykuje:
„O cuda! Któż by śmiał przypuścić?...”. W konferencji z dnia 10 marca 1940 roku mówi do swoich braci:
„Dusza wówczas jest żywym tabernakulum, za mało tabernakulum, jest czymś więcej.
Wtedy dusza Pana Jezusa jednoczy się z duszą naszą i Jego dusza staje się duszą naszej duszy.
Pojąć tego nie możemy, odczuć tylko możemy skutki”.

Ojciec Kolbe dziękował Bogu za otrzymane łaski, bo „wdzięczność powiększa łaski i dla otrzymywania ich coraz więcej należy wiele się modlić, zwłaszcza po Komunii św.”. Znowu mówił: „Po Komunii św. powiedzcie, co boli, poradzić się; to dziękczynienie”⁷. W swoich medytacjach często powtarzał samemu sobie: „Staraj się jak najwięcej przyjemności wyrządzić P. Jezusowi, jako przygotowanie i dziękczynienie”⁸.

Nie opuszczał celebrowania Mszy św. z żadnego powodu. Celebrował – opowiadają świadkowie – z żarem, ogniem i radością. Ale ta radość zamieniała się z smutek, gdy przychodziła większa przeszkoda. Z jakim żalem musiał zrezygnować z odprawiania Mszy św. z powodu choroby w Krakowie od 18 stycznia do 3 lutego 1922 roku, albo później w Niepokalanowie. Potem inne przyczyny, które burzyły jego projekty, jak trudność znalezienia kościoła albo podczas długich podróży, jak pokonywanie Syberii w pociągu od 26 czerwca do 3 lipca 1930 roku.

Od dnia 17 lutego 1941 roku niemożliwość stała się coraz bardziej radykalna. Podczas stu dni, które spędził na Pawiaku, być może zdołał odprawić raz albo dwa razy. Ale w Oświęcimiu to było po prostu nie do pomyślenia. Podczas homilii wygłoszonej w *Casa Kolbe* w dniu 15 października 1977 roku Kardynał Wojtyła zaznacza, że mimo niemożliwości odprawiania w sensie skaramentalnym „on celebrował aż do końca świętą Ofiarę swoim życiem i swoją śmiercią”.

Eucharystia jest miłością, która płonie i spala jego egzystencję dla życia świata. To można odczytać z intencji jego pierwszej Mszy św., odprawianej w kościele św. Andrzeja delle Fratte na ołtarzu objawienia Niepokalanej. Nie odprawiał jej za rodziców, krewnych albo za tych, którzy doprowadzili go do ołtarza, jak to normalnie lubią czynić neoprezbiterzy, ale o nawrócenie Sary Petkowitz, schizmatyków, niekatolików, masonów⁹. A na pamiątkowym obrazku, który rozdawał wiernym po Mszy św., wymownie ukazywał, co najcenniejsze ma w sercu jako dar dla nich: Eucharystię przedstawioną przez kielich z hostiami w rękach Aniołów i pod tym symbolem napis: „Oto dobroć naszego Boskiego Zbawiciela i Jego Miłość do ludzi!”. „Jeśli Aniołowie mogliby zazdrościć ludziom, to byłoby z powodu jednej tylko rzeczy: Komunii Świętej”¹⁰. I jeszcze: „Jaka łaska, jaka godność móc otrzymywać Komunię Świętą”.

Jego umiłowanie Eucharystii nie osłabło z czasem a raczej wzrastało wraz z nieuniknionymi trudnościami życia. Podczas Mszy św. koncentrował się w pełni na tajemnicy, którą celebrował, przyciągając uwagę obecnych. Ze świadectw wyłania się, że było niemożliwe być rozproszonym, gdy odprawiał ojciec Maksymilian.

Angela
dla wspólnoty

⁶ PMK 1062.

⁷ PMK 840.

⁸ Por. PMK 864D.

⁹ PMK 875.

¹⁰ *Konf.* 18 grudnia 1938.